Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 1. Lwów, dnia 15. Stycznia 1900. Rok VIII.

NARÓD

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwow, ul. Zacerkiewna 3. Przekazy pieniężne, adresować należy: Drukarnia Szczęsnego Bednarskiego, Lwów, Rynek. L. 9.

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Pro aris et focis!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 8 K.
półrocznie . . . . 4 K.
kwartalnie . . . . 2 K.
Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Wydawca: Bohdan Czaykowski.
Redaktor odpowiedzialny. Julian Leszczyński.

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 10 K. półrocznie 5 K.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitem lub jego miejsce 10 h. — Ogłoszenia większe lub stałe podług umowy.

Od Wydawnictwa.

Nigdyśmy się dotychczas nie naprzykrzali naszym abonentom zbyt natarczywemi prośbami o odnowienie prenumeraty, dziś jednak po 25 miesięcznym morderczym procesie, takie zapanowały w wydawnictwie naszem stosunki, że musimy udać się do starych naszych P. T. Prenumeratorów i Przyjaciół z prośbą, by, jeśli ich prenumerata upłynęła — co ich własnemu pozostawiamy uznaniu — nie tylko czem prędzej ją odnowili, ale także wpłynęli na swych przyjaciół i znajomych by i ci w szeregi abonentów *Narodu* wstąpili.

Ze strony wcale poważnej, napisano nam: »Wasza agitacya jakkolwiek niby chwalebna, jest wcale nie potrzebna. Oto, raczej Boga prosić i modlić się należy, a Pana Boga do aresztu zamknąć nie potrafią i On jak chce zarządzi «

Na razie, w gronie naszej Redakcyi nie mamy takiego teologa, któryby tę sprawę nam wytłumaczył, jeśliby natomiast który z P. T. Czytelników »Narodu«, ksiądz czy świecki, raczył udowodnić nam, że dość jest tylko modlić się, aby i dobrze było na świecie i bliźnim przynieść pożytek — mocno bylibyśmy mu obowiązani

Dopóki to jednak nie nastąpi i póki Pan Bog na modlitwy zwykłych ludzi cudami odpowiadać nie zechce, będziemy wedle dotychczasowej praktyki stosować się do starego przysłowia: *„Pracuj nieboże a Bóg ci dopomoże“* a mamy nadzieję, nie tylko Pan Bóg, ale i wszyscy dobrzy ludzie nam dopomogą.

Powiedział także niedawno pewien jegomość: — I cóż nam przyszło z tego, że ośm lat już wydajecie wasz nieprzejednany antysemicki »Naród«. Krzyczycie tylko i nic więcej, na krzyku kończy się wszystko.

Odpowiemy temu panu: — Nie możemy ani obliczyć ani choćby tylko skonstatować naocznie korzyści jakie wydawnictwo nasze ogółowi przyniosło. Podniosło ono też bez wątpienia ducha licznych jednostek do katolickiego należących społeczeństwa, jako czysty zysk naszego wydawnictwa natomiast, przytoczymy tylko trzy punkty. A mianowicie:

Dzięki artykułom w »Narodzie« umieszczonym i zajęciu się tą sprawą redaktorów, otrzymała uwiedziona przez żydowskiego bankiera a w największej nędzy porzucona przezeń dziewczyna, guwernantka, rentę od 12.000 guldenów na utrzymanie dziecka, przez owego żyda bankiera spłodzonego.

Dzięki poruszeniu tej sprawy w »Narodzie« żyd porucznik Schaffel który uwiódłszy obietnicami małżeństwa pannę z najszanowniejszego domu, postępowaniem swem zamordował ją potem, zdegradowany został za karę na prostego szeregowca i lat dwa jako taki służył przy przemyskim pułku obrony krajowej.

Punkt trzeci: Weszło w modę u lwowskich żydów, że na swych szyldach sklepowych pod różnymi pretekstami malowali krzyże, niby dla zadokumentowania, że są to sklepy chrześciańskie. Redakcya »Narodu« wystąpiła przeciw temu jak najostrzej i wprawdzie redaktora skazano za to na 6 miesięczne więzienie, to jednak w rezultacie, żydom krzyże zamalować kazano, tak, że dziś we Lwowie i ze świecą krzyża św. na szyldzie sklepowym nie znajdzie.

To są widoczne a wszystkim znane zdobycze »Narodu«. O organizacyi partyjnej już tu nie wspominamy bo do druku się to nie nadaje, wiedzą o tem natomiast tysiące. Mylą się więc ci. którzy twierdzą że 8-letnia działalność naszego pisma była bezpłodną. Zresztą, owoce pracy naszej, da Bóg, *ad oculos* przy najbliższych wyborach pokazać będziemy w stanie. —

Wydawnictwo.

Polityka skarbowa a giełda.

Jak w gospodarce jednostki, tak i w gospodarce ogólnopaństwowej miarą stanu finansowego są cyfry dochodów i wydatków, obowiązkiem zaś moralnym owe podatki płacącego, jest od czasu do czasu przejść owe kolosalne cyfry by mieć bodaj pojęcie, na co idą owe gorzko zarobione grajcary jakie w postaci podatków na rzecz ogólnego państwowego dobra do kas rządowych składamy.

W pierwszej linii chłop jako stan w społeczeństwie najliczniej zastąpiony i który również w gospodarce państwowej lwi bierze udział, wiedzieć powinien jak też tam panowie w górze pieniądzmi jego gospodarują. I ogół naszych czytelników interesować będą cyfry jakie poniżej naprowadzimy. Nie będziemy stawiać gołosłownych twierdzeń, a owszem cyfram udowodnimy, że z gospodarki skarbowej jaka się w Austryi prowadzi, wcale dumnymi być nie możemy.

Że dumnymi być nie możemy, dowodzi już wzrost długów państwowych i podatków. Pewnie. nie ma w tem nic dziwnego, skoro państwo prowadząc wojnę zaciąga długi, gdyż wojna kosztuje bardzo wiele, w Austryi jednak, rosną długi ciągle z roku na rok, czy jest wojna, czy jej niema.

W r. 1815, wynosił ogólny dług państwowy 892 miliony guldenów. Od r. 1815, w którymto roku Austrya wraz z innemi europejskiemi państwami wyszła zwycięsko z walki z Napoleonem aż do roku 1840, panował nieprzerwanie pokój. I pomimo tego, w ciągu tych lat dwudziestu pięciu, zrobiono 613$^{3}/_{10}$ miliona nowych długów. Wprawdzie część długów, w sumie 172 miliony spłacono w owym czasie, cóż z tego jednak, kiedy w latach czterdziestych wynosiły długi okrągło 1021 milionów a z podatków szło rocznie 40 milionów guldenów na opłatę samych procentów.

Od tego czasu, wzrosły długi państwowe do sumy 4235 milionów 866 tysięcy guldenów i my, podatnicy, rocznie 177 milionów guldenów samych procentów opłacać musimy.

W ostatnich 50 latach, zrobiła więc Austrya 2883 milionów 425.910 guldenów długu. Długów w ciągu owych 50 lat spłaconych, do rachunku nie bierzemy wcale.

W ostatnich 50 latach. podatki wzrosły również więcej niż trzykrotnie. Podatki bezpośrednie, wzrosły w tym czasie z 62 milionów 205.000 guldenów, na 126 milionów 428.214. podatki pośrednie (cła, stemple etc.) z 103 milionów 402.200 na 347 milionów 541.375 guldenów. W ostatnich więc latach 50, wzrosły podatki o 308 milionów 289.389 guldenów.

Na dobitkę, dodać trzeba, że w roku 1892, państwowi nasi finansiści zaprowadzili za zgodą parlamentarnej większości t. zw. „złotą walutę“, która to waluta wartość pieniędzy śrubuje niezmiernie wysoko, a natomiast produkty klas pracujących i pracę samą deprecyonuje. Nie tylko więc nałożono nam większe ciężary i co chwila nowe nam nakładają, ale jeszcze w dodatku nieszczęsna skarbowa gospodarka, rzuciła klasy pracujące na łaskę i niełaskę wielkiego kapitału.

Wierzyciele naszych długów państwowych, znajdują się przeważnie za granicą i my bajońskie sumy jako procenta płacić im musimy w gotówce, tj. złotem, które rzekomo stanowi podstawę naszej waluty. Przez to, nie tylko stan chłopski szybkim krokiem do zupełnej zmierza ruiny, ale i państwo całe stoi wobec katastrofy, której doniosłości naprzód przewidzieć niepodobna.

Dlaczegóż jednak, sfery decydujące są ciągle jeszcze ślepe wobec tych strasznych faktów?

Oto, ponieważ panowie ci boją się za-

brać do wielkiego kapitału i zmusić go by w tym samym stopniu co i inne stany ponosił publiczne ciężary...

W latach 1893 do 1897, powiększył się kapitał którym grano na wiedeńskiej giełdzie o 841$^{2}/_{10}$ miliona guldenów, a bogaci spekulanci giełdowi którzy operowali kapitałem 1300 do 1400 milionów, w przeciągu lat pięciu — jak się sami tego przyznają — zarobili na czysto 2.500 milionów guldenów!

A ile zapłacili od dochodu tego podatku? — Oto całych 10.000 guldenów!

Żyd giełdziarz, który obraca kapitałem 5000 guldenów, płaci od tego 10 centów podatku!

A teraz policzcie, ile podatku płaci chłop którego grunt na 5000 zł. oceniono, ile zapłaci on dodatków do podatków, krajowych, gminnych, etc.

Oto jaskrawy przykład jak się w Austryi gospodaruje, i jak nierównomiernie ciężary publiczne są rozkładane. Widać także z tego jak na dłoni, gdzie się podziewają owe setki i tysiące milionów podatkowych pieniędzy które jak przez dziurawy przetak przesypują się przez podatkowe kasy rządowe aby się dostać na stałe w ręce giełdy, która jak gąbka potwornych, gigantycznych kształtów, wsiąka w siebie krew i pot milionów pracującego ludu.

Rozpowszechniajcie „Naród“!

Wesołe szczegóły
rytualnego morderstwa
popełnionego
przez „Greków“ w Próchniku.

Od jednego z najstarszych naszych przyjaciół który przed 3-ma laty z Jasielskiego do Ameryki się przesiedlił, otrzymaliśmy (przed rokiem) list spory a w nim załączoną nowojorską w języku niemieckim gazetę *Jüdische Zeitung* z artykułem jednym, grubo niebieskim ołówkiem zakreślonym.

Ku wielkiemu naszemu przerażeniu, wyczytaliśmy tam dosłownie jak następuje: (w przekładzie) „Wieść hiobowa przyszła do nas z nieszczęśliwej Galicyi (Austrya) gdzie setki tysięcy braci naszych jęczy w jarzmie szlachecko jezuickiej niewoli. W mieście Próchnik, popełniono znowu zwykłe coroczne wielkanocne morderstwo *ad maiorem Dei gloriam*. Jest bowiem od niepamiętnych czasów w Próchniku zwyczaj, że przed chrześcijańskiemi Wielkanocnemi świętami zbiera się młodzież miejska obojga płci u księdza, który gości swych przyjmuje winem i słodkiemi ciastami. Potem najpiękniejsza dziewczyna ciągnie los z urny, w której znajdują się nazwiska wszystkich żydowskich obywateli miasta i biada temu izraelicie, którego imię z urny wyciągnięte zostanie. Pijana hołota wdziera się do jego mieszkania, porywa go z łona rodziny i wlecze w tryumfie przed kościół gdzie się tymczasem cała chrześciańska ludność miasta gromadzi. Tutaj nieszczęśliwego rzucają na ziemię i wloką po kamiennym bruku naokoło całego miasta, bijąc go drągami i kamieniami, plując mu w twarz i kopiąc. Czynią to oni na pamiątkę Judasza, który rzekomo zdradzić miał Chrystusa, i tak męczonego Izraelitę Judaszem nazywają. Najczęściej, nieszczęśliwy męczennik w połowie drogi wyzionie ducha i szakale ci w ludzkiem ciele, trupa już tylko wloką ze sobą. W roku bieżącym, męczony izraelita był mężem niezwykłej siły i ten przewleczony przez całe miasto, żył i oddychał jeszcze. Postanowiono więc słabe znaki życia dającego „żydowskiego psa“ wrzucić do gnojówki aby się utopił, ale sprzeciwili się temu zamieszkali tu Grecy i kupili Judasza za 30 srebrnych groszy (Silbergroschen), a to w tym celu, aby go raz jeszcze użyć do męczenia na święta greckie które się tydzień później niż katolickie odbyły. Zamknięto więc nieszczęśliwego w greckim kościele. W nocy w dniu świąt kiedy wartownicy z powodu wypicia nadmiaru wina posnęli, żydzi wyłamali drzwi greckiego kościoła aby współwyznawcę swojego uratować i ukryć. Niestety przyszli za późno, gdyż nieszczęśliwy męczennik, ducha już wyzionął. Zabrano więc trupa i w tajemnicy pochowano na cmentarzu. I rzeczy takie dzieją się w wieku XIX., w „cywilizowanej“ Europie, w państwie konstytucyjnem Austryi, rządzonej przez bogobojnych mnichów i o wielu przodkach rycerzy!“... itd. długa jeszcze następuje tyrada.

Ową żydowską gazetą, pokazaliśmy wieczorem w towarzyskiem kółku w jednej z restauracyj, gdzie artykuł ten głośno odczytany, powszechną wzbudził wesołość. Jeden tylko młody koncypient adwokacki zwrócił nam uwagę iż czytał w jednej z lwowskich gazet, że coś podobnego istotnie w ostatnich latach miało miejsce w Próchniku, jakkolwiek w innej niż tu opisane formie, ani szczegółów jednak owego faktu, ani nazwiska gazety podać nam nie był w stanie. Nazajutrz więc rano rozpoczęliśmy generalne czytanie dzienników lwowskich z okresu świąt wielkanocnych w latach 1895. do ostatka. Przypuszczaliśmy chyba prima aprilisową mistyfikacyę. Przeczytaliśmy więc *Gazetę Lwowską, Przegląd, Narodówkę, Dziennik polski, Kurjer Lwowski, Ruch katolicki, Słowo polskie, Czas, Głos Narodu i Reformę* — o ile je we Lwowie w kompletach dostać było można — wszystko na próżno! O Próchniku, była wzmianka kilka razy, o zamordowanym tamże żydzie natomiast — ani słowa. Wreszcie wzięliśmy się do lwowskich gazet ruskich, przewertowali *Haliczanina* — bez skutku, potem *Diło* wzięliśmy do ręki, i o dziwo, znaleźliśmy w niem historyę o zamordowanym na Wielkanoc żydzie!

W kronice bowiem *Diła* z kwietnia 1897, znaleźliśmy następującą notatkę: *)

W Próchniku istnieje zwyczaj, że w Wielki Czwartek młodzież mieszczańska robi bałwana ze słomy, ubiera go w szmaty i tego „Judasza“ dobrze nabiwszy i sponiewierawszy w końcu topi lub pali. Tak było i w r. 1897, z tą tylko odmianą, że „Judasza“ udało się im zrobić tak ładnego, że żal się zrobiło młodzieży niszczyć go. Zabrali go więc od chłopców Polaków chłopcy Rusini, aby go jeszcze raz użyć do zabawy w Wielki Czwartek wedle ruskiego obrządku i złożyli go tymczasem pod dzwonnicą. Żydzi dowiedziawszy się o tem, owego słomą wypchanego „Judasza“ w nocy z pod dzwonnicy ukradli i gdzieś schowali. — Nic to im jednak nie pomogło, chłopcy zrobili nowego Judasza i z zemsty, pobawiwszy się nim dowoli — powiesili go.

A więc tyle na rzeczy!

Z tem wszystkiem, nierozwiązana jeszcze pozostała zagadka, w jaki sposób notatka kronikarska w *Dile* płynąc przez morze do Ameryki z komara w wołu wyrosła, i z komicznych, tragiczne przybrała kształty. Rusini tłumaczą nam tak: Notatkę *Diła* przedrukowała ruska amerykańska gazeta *Swoboda*. Żydzi nie znając języka, uprosili jakiegoś Rusina by im ów artykuł przetłumaczył, ten zaś zrobił im figla i umyślnie takie im popisał horrenda.

Jakkolwiek rzecz o zabitym żydzie — Judaszu komiczną wydawać się może, jest ona w gruncie rzeczy poważniejszą. „Oto patrzcie — zawołają żydzi — jak powstają niedorzeczne bajki o rytualnych morderstwach i to nietylko u katolików ale i u żydów. Okazuje się z tego że rytualne morderstwa żydowskie w Tisza Eszlar, w Lutczy, w Xanten, w Polnej itd. są takim samym wymysłem, jak rytualne morderstwa u katolików w Próchniku. A tak właśnie rozumuje za światłym wzorem exrabina florisdorfskiego Blocha, nasze kochane żydowsko-polskie Koło we Wiedniu. —

Patrzeć więc żydom na palce, i nietylko patrzeć co niemi biorą, ale i co niemi piszą!

*) Artykuł niniejszy napisany został przed kilku miesiącami i dopiero po złożeniu go okazało się, że skrypt był niekompletny, mianowicie kartka z dosłownym cytatem *Diła* zatraciła się gdzieś w Redakcyi. Dlatego dziś podajemy tylko treść owej notatki, dosłownie zaś podamy ją w Kronice numeru następnego. *(Przyp. Red.)*

Przysyłajcie nam adresy swych znajomych i przyjaciół, którymbyśmy „Naród“ na okaz posłać mogli.

Licytacyjne hyeny.

Do jakiego stopnia bestyalstwa posuwają się już u nas i wśród nas żyjące hyeny, niech będzie świadkiem następujący szereg faktów.

Przed 2 laty otworzył we Lwowie niejaki p. B L. pracownię i skład wyrobów tokarskich. Był młody, przedsiębiorczy, w swym fachu znakomicie wykształcony, rozporządzał też i małym kapitalikiem, tak, że wszystkie posiadał warunki, które do porządnego prowadzenia interesu były mu potrzebne.

Interes szedł i rozwijał się co raz lepiej, gdy nagle, choroba z przeciążenia pracą powstała, powaliła młodego przemysłowca na łoże boleści. Chorował kilka miesięcy, zadłużył się, a kiedy wyzdrowiał, dowiedział się z przerażeniem, że sklep jego za długi na licytacyę wystawiono.

Długu, było kilkaset guldenów, w stosunku jednak do zapasów sklepowych wartości kilku tysięcy, dług ten był drobnostką, udało się też p. L. licytacyę znieść.

Nie długo jednak cieszył się nasz tokarz spokojem. W kilka tygodni później, zapowiedziano mu licytacyę powtórnie. Poczyniwszy odpowiednie kroki przeciwlicytacyjne, oczekiwał L. spokojnie odwołania, gdy wtem, jak grom z jasnego nieba zjawia się w przeddzień licytacyi w sklepie L. ajent policyjny, aresztuje go i na inspekcyę policyjną odstawia.

Tu, wytłumaczono biednemu tokarzowi, że aresztowano go w celu udaremnienia zamierzonej przezeń rzekomo ucieczki do Ameryki. Nic nie pomogły przysięgi i zaklinania się L. że o ucieczce nie myśli wcale choćby dlatego, że żadnego do niej niema powodu. Nic nie pomogło, osadzono go w areszcie.

Noc całą przespał nasz tokarz na więziennej pryczy i dopiero o godzinie 10. rano wezwano go z aresztu do biura aby mu oświadczyć że jest wolnym i może sobie iść do domu.

Był to właśnie dzień, na który licytacyę wyznaczono. Jak szalony wybiegł L. z gmachu policyi i pospieszył wprost do swojego sklepu. Zastał tu ciżbę żydów i woźnego wywołującego ceny różnych przedmiotów. Załamał ręce, licytacya już się rozpoczęła, odwołać jej nie było już można! Patrzył jak krwawa jego praca za bezcen w żydowskie przechodziła ręce. I miał na co patrzeć, mógł z żalu o mur bić głową. Oto przykłady.

Wywołano 90 sztuk cygarniczek z kości słoniowej. W fabryce, kosztowała jedna taka cygarniczka przeciętnie 60 centów. Dziewięćdziesiąt sztuk tych cygarniczek, kupili żydzi za 90 centów, a więc sztukę *po jednym cencie!*

100 sztuk lasek, przeciętnej wartości po 50 ct., kupili żydzi za 13 złr., czyli sztukę *po 13 centów.*

38 cygarniczek piankowych — kosztowały w fabryce przecietnie po 1 złr., kupili żydzi po 17 centów sztuka.

20 sztuk bukszpanowych łyżek i widelców, (tuzin kosztuje 7 złr), kupili żydzi za 20 centów, czy *po cencie za sztukę.*

Szachy wraz z pudełkiem, kosztowały 15 złr. kupili zaś żydzi za *20 centów.*

W tym samym stosunku, poszły wszystkie inne przedmioty, nic też dziwnego że zamiast nadwyżki, licytacya skończyła się deficytem jeszcze, to jest, że owych kilkuset guldenów długu nie pokryła. Stracił więc tokarz wszystko, i sklep i majątek i dobre imię, wszystkie bowiem gazety lwowskie umieściły nazajutrz po jego aresztowaniu

mniej lub więcej ostre artykuły, w których wyrażono policyi uznanie, że „oszusta L.“ wczas jeszcze przychwyciła, nieszczęsnemu zaś tokarzowi nie szczędzono słów potępienia.

Wobec tego że w grę wchodzili tu żydzi i żydowski interes, zajęliśmy się zbadaniem tej sprawy i oto ujrzeliśmy coś zupełnie innego niż to, co w opinię publiczną gazety nasze wmówić chciały.

W licytacyi sklepu L., widzieli żydzi dobry interes, aby się więc im interes ten znowu nie wymknął, tj. aby zapobiedz zniesieniu licytacyi przez L., jak się to już raz stało, postarali się żydzi o jego uwięzienie, ubezwładnienie. Uwięziony, nie mógł już L., ratować swojego dobra, nie mógł biegać po adwokatach, starać się o pieniądze, nie mógł licytacyi przeszkodzić. A o to tylko chodziło żydom!

Ba, ależ policya — zapytacie — czyż żydzi aż taki mają wpływ na nią, że na ich życzenia kogo bądź aresztuje?

I na policyę znaleźli żydzi sposób. Oto wmówiono w jedną wierzycielkę L. panią D., która mu przed kilku miesiącami na skrypt dłużny 600 zł. pożyczyła, że L., ucieka z Galicyi i ona swoich pieniędzy nigdy już nie zobaczy. Jedyna rada dla niej, aby poszła do policyi i powiedziała tam, że L. sprzeniewierzył jej pieniądze i chce teraz uciekać. Głupia baba usłuchała żydowskiej rady i w rezultacie tokarza uwięziono Nim udało się L. udowodnić że nic nie sprzeniewierzył a uciekać niema ani potrzeby ani powodu. licytacya już się rozpoczęła Żydzi dopięli celu.

Podany powyżej przebieg sprawy, jest jaskrawym dowodem twardej walki naszego handlu i przemysłu z nieprzebierającym w środkach a inną kierującym się etyką przeciwnikiem. Z rafinowaną przebiegłością omotany intrygą, uległ nasz przemysłowiec, stracił i majątek i cześć. a to na to tylko, aby zaspokoić nigdy nie nasycony głód pieniężny kilku licytacyjnych hyen!

Przysyłajcie korespondencye!

Rosyjskie pancerniki, nasi żydzi i ich miliony.

W hutach żelaznych w Witkowicach na Morawii, będących własnością Rotszylda, wyrabiają się pancerze stalowe na nowe pancerniki, które za cenę 99 milionów rubli Rosya buduje. Prawdopodobnie jednak firma Rotszylda nie wzbudzała w rosyjskim ministrze wojny wielkiego zaufania, skoro tenże przysłał do Witkowic kapitana rosyjskiej wojennej marynarki Monachowa, w celu doglądania i kontrolowania robót.

Lecz cóż, nam się zdaje, że żydowskiej roboty nie to jeden, ale i stu kapitanów nie dopatrzy i nie naprawi, a dziwi nas to mocno, że Rosya produkująca żelazo lepsze niż morawskie i produkująca go 5 razy tyle co Austrya, za swemi granicami tak wielkie żelazne u żydów robi obstalunki. Prawdopodobnie rosyjski minister wojny musi być prawdziwym polskim szlachcicem, skoro przeszedł do porządku dziennego nad fabrykami polskiemi, rosyjskiemi i niemieckiemi w granicach Rosyi, a sznurkiem poszedł do Rotszylda i u niego miliony za żydowskie pancerze pozostawił.

Chwała Bogu, my tutaj bać się o to nie potrzebujemy że kiedyś my, albo dzieci nasze, na tych z żydowskich płyt zbudowanych pancernikach pływać będziemy po morzu, żal nam natomiast, że tyle więcej milionów ile Rotszyld zarobi, zacięży nam na karku. A tych Rotszyldowych milionów tyle się już nam nazbierało, że głowa na głowę każdy obywatel Austryi i dziecię jednodniowe, i stuletni żebrak, i szwaczka głodem schnąca i żołnierz i terminator szewski, i kupiec, chłop, rękodzielnik, i ksiądz i urzędnik, i baba co z osełką masła 2 mile na targ biegnie, słowem wszystko co żyje, wszystko co oddycha płaci każdy 50 guldenów rocznie jako procent Rotszyldom. A im większe Rotszyldy gromadzić będą kapitały, tem większe nam od nich opłacać przyjdzie procenta. I to nam cięży, to nas boli.

Przyszłość zresztą pokaże jak na interesie z Rotszyldem wyjdzie Rosya, bo że ów żyd na interesie z Rosyą wyjdzie dobrze, nie ulega wątpliwości.

Ciekawa rzecz także, dlaczego dotychczas nic w pismach nie wspominano o tej fabryce rosyjskich okrętów w granicach Austryi. Prawda, rzecz cała trzymana jest w tajemnicy, skoro my jednak we Lwowie mogliśmy się o tem (przypadkowo) dowiedzieć, dlaczego czeska prasa antysemicka i niemiecka we Wiedniu nic dotychczas o tem nie doniosły.

Nowa ruska partya wobec kwestyi żydowskiej.

Przedświąteczne dzienniki ruskie doniosły światu o powstaniu nowej partyi ruskiej i jakkolwiek wieść ta ani na chwilę nie zamąciła ogólnoeuropejskiego świątecznego spokoju a nawet znany gaduła Chamberlain w angielskiej Izbie gmin nic o tem nie wspomniał to jednak, bądźcobądź, w galicyjskim naszym światku zdarzenie podobne, nie tyle rzadkie ile ciekawe, zasługuje by mu nieco miejsca poświęcić.

Nie tyle stary ile obrotny wyga Iwan Franko, wychowawszy całe młode pokolenie radykałów, ujrzał z żalem, że jego wychowańcy przerośli go w swym radykalizmie. Z początku chciał iść z prądem i wraz z większością podpisał się na radykalnym zjeździe jako ruski socyalny demokrata — lecz cóż, zawsze znalazł się ktoś z młodzieży, który jeszcze radykalniej niż Franko mówić i radzić potrafił. Gwiazda Frankowa bladła, groziło mu utonięcie w morzu zapomnienia, na radykalnym ruskim horyzoncie coraz to nowe zjawiały się nazwiska — gwiazdy, a Franko nie będąc w stanie wytrzymać konkurencyi z młodzieżą szedł powoli — w duraki.

Trzeba było na gwałt zrobić coś wielkiego. Co jednak? Postanowił więc Franko stworzyć nową partyę ruską w którejby zajął dominujące stanowisko.

Ba, partyę, ale partya jakaś, nie jest wytworem sztucznym, do stworzenia jakiejś partyi, potrzeba po pierwsze ludzi, którychby ze względu na odczutą ogólną potrzebę jedna myśl ożywiała, a po drugie sporo czasu, by te myśli jakie w każdej poszczególnej głowie w innej znajdują się formie, dzięki zewnętrznym warunkom upodobniły do siebie. Na to jednak czasu nie było i Dr. Franko zupełnie nowej użył metody.

Oto zwołał zgromadzenie z kilku ludzi złożone, wyłożył im swój program polegający na połączeniu radykałów z narodowcami, otrzymał sankcyę obecnych i oto — nowa „ruska partya demokratyczna“ gotowa.

Byłoby to śmieszne, gdyby nie było dowodem ogromnej słabości woli ruskiego społeczeństwa, któremu dwu, trzech a choćby i pięciu ludzi razem się zebrawszy, jest w stanie narzucić swą wolę. Z drugiej strony, Franko i jego towarzysze zbyt dobrze znają swoje społeczeństwo by się tak rezykownej próby podejmowali nie pewni rezultatu. Rusini więc biernie przyjmą programy nowej partyi Frankowej, duchowieństwo z początku protestować będzie słabo, wreszcie zniechęcone machnie ręką i politykę powiesi na kołku zostawiając wolne pole Frankistom.

Nie naszą rzeczą rozbierać tu punkty programu politycznego Frankistów, to rzecz specyalnie Rusinów tylko obchodząca i wyłącznie tylko z ruskiego stanowiska na ów program patrzeć trzeba, nie możemy natomiast pominąć milczeniem tego punktu manifestu, czy programu nowej partyi, w którym jest mowa o wspólnych tak Polakom jak i Rusinom — żydach.

Pisze tam Dr. Franko. „Wszelka rasowa i plemienna nienawiść a więc i t. zw. antysemityzm nam obce. Dlatego *(Ta prote)* musimy zwalczać wszystkich tych żydów którzy ekonomicznie lud nasz wyzyskują lub wspierając naszych społecznych i politycznych przeciwników szkodzą naszej narodowej sprawie.“

Doprawdy, jakżesz delikatniutko obchodzi się tu Dr. Franko z wybranym narodem, czy ale podobne dotykanie żydów przez rękawiczkę przypadnie do smaku chłopom na których Dr. Franko poluje, tym samym chłopom którzy na własnej skórze najlepiej przymioty izraelskiego narodu odczuwają?

Pan Franko pisze czasem i polityczne bajki, wierszem lub prozą, pozwolimy więc sobie podać mu temat na całkiem nową bajkę, która jesteśmy pewni, że powszechnie się podoba.

Złapał raz chłop w ogrodzie lisa, poczem zwołał sąsiadów by ci na jeńca wyrok wydali.

— Mnie podusił on kury — mówiła jedna baba — powiesić lisa.

— A mnie gęś porwał, wołała druga sąsiadka — zabić lisa!

— Mnie zrobił to a to, a mnie to a to znowu — posypały się zewsząd skargi, przyczem każdy żądał ukarania zbrodniarza lisa śmiercią.

Przez tłum sąsiadów i kumoszek przecisnął się po miejsku ubrany panicz i zwrócił się wprost do chłopa co sąd dzierżył nad lisem, ukłonił się wokoło i powiada: — Panowie gospodarze i gospodynie, sądzicie niewinnego! Cóż w tem złego, że biedne stworzenie przeszło przez ogród?

— Ale to zbój, zabrzmiało naokoło — on kradł nam kury, gęsi, kaczki.

— To niepodobna szanowne gospodynie. Prawda, lisy kradły wam kury, gęsi i kaczki, skądże wy jednak wiecie, że był to ten sam lis który tu obecnie stoi przed nami? Gdzież wy macie dowody, że on wam bodaj jedno porwał kurczątko. Jakże żądać możecie by ten lis odpowiadał za winy innych lisów — bądźcież sprawiedliwi. Prawda, między lisami trafiają się wielkie niecnoty i te trzeba tępić i niszczyć, naodwrót znowu jest rzeczą sumienia nie karać za cudze winy — niewinnych. Dlatego, że jeden lis lub dwa lisy robią wam szkodę, potępiać cały ród lisi, to nie pięknie, to nie po ludzku! I tak gorąco a serdecznie przemawiał ów panicz, że rozczuleni chłopi złowionego lisa puścili wolno.

No — panie Franko, czy tacy chłopi jak ci w bajce nie byliby głupi? Dlatego też i pan sto lat szukać musi tak głupich chłopów by ci uwierzyli, że wprawdzie pojedynczy żydzi są źli i szkodliwi, to jednak ogółu żydowskiego zwalczać i bronić się przed żydami nie wolno bo to — nie „demokratycznie“.

Każda partya która ma pretensyę do życia i rozwoju, musi w sprawie kwestyi żydowskiej jasne i wyraźne zająć stanowisko. Te partye które najżywotniejszą dziś kwestyę, kwestyę żydowską na dalszy plan spychają racyi bytu nie mają, dlatego też i pańska partya panie Franko zaledwie poczęta, nosi już w sobie zarodek śmierci.

Z Francyi.

Żyd Dreyfuss o zdradzie przybranej swej ojczyzny przekonany i dwukrotnie za to skazany, ułaskawiony został przez prezydenta francuskiej republiki Loubeta.

Trzech francuskich patryotów, Deroulede nacyonalista, Buffet rojalista i Guerin antysemita, jakkolwiek każdy do innego należał obozu, za to tylko że nieukontentowania

swojego z żydowsko masońskich rządów we Francyi ukryć nie chcieli, zasądza senat rzeczpospolitej na 10 letnie ciężkie więzienie, względnie wygnanie z kraju na lat dziesięć.

O biedna Francyo!

Jeżeli kiedy, to teraz właśnie przypominają się i sprawdzają słowa Edwarda Drumonta, który w dziele swem *La France juive* płakał nad dolą swojego narodu. Pisał on przed laty: „Na podstawie ogólnie znanych faktów stwierdzam, że Francuzi nie są już rządzeni ani przez Francuzów, ani wedle ducha i tradycyi francuskiego narodu. Popadli już bowiem zupełnie pod panowanie obcej rasy, odznaczającej się chytrością, energią i wytrwałością“.

„Chodzi tu o istotne zdobycie Francyi, o ujarzmienie całego narodu przez nikłą ale związaną ściśle mniejszość, ujarzmienie podobne takiemuż Anglosasów przez 60.000 Normanów Wilhelma Zdobywcy. Sposób w jaki dzieło to przeprowadzono, był co prawda inny, rezultat końcowy natomiast, ten sam zupełnie“.

„Ściśle wedle planu i z podziwienia godną przezornością zorganizowany związek masoński, był środkiem, dzięki któremu żydostwo Francyi większą część t. zw. inteligencyi powolną sobie zrobiło i celom swym służyć jej kazało. Fakt ten należy do tych prawd, które ostrożny a przedewszystkiem o swą przyszłość i byt dbający człowiek nigdy głośno nie wymawia“.

Tak pisał przed laty Drumont w sławnem dziele które się po dziśdzień kilkuset w różnych językach doczekało wydań. Dziś dopiero i ślepi chyba przekonać się muszą, że Drumont pisał prawdę, skoro kwiat francuskiego narodu i najszlachetniejsi jego synowie na długoletnie ciężkie więzienie lub tułaczkę skazani być musieli, gdyż taka była wola rządzącej Francyą bandy azyatyckich przybyszów.

A nasz uczony autor studyum o „Asemityzmie“, nazwał *La France juive* Drumonta „andronami bez końca“. — Mieliżby w końcu nasi OO. Jezuici być omylnymi?

KRONIKA.

Źródłem, z którego wszystkoniszcząca potęga żydów czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u Chrześcian!

Niemieccy obywatele — ludożercami. Od roku 1885. posiadają Niemcy na Oceanie Spokojnym grupę wysp, zwaną Archipelagiem Bismarka. Niedawno na jednej z tych wysp naczelnik jednej wioski tubylców, wraz z dwoma swoimi synami napadli na kupca niemieckiego Metzgera, zabili go, i zjedli. — Na wyspach tych, rezyduje także od niedawna biskup katolicki, którego dyecezya liczy 5 kapłanów, 9 laików, 5 zakonnic i 300 wiernych. No, ten biskup, ma chyba ze swoimi owieczkami więcej kłopotu niż nasi biskupi z X. Stojałowskim.

Zmniejszanie się ludności we Francyi. Wedle urzędowych dat austryackiego ministerstwa handlu, cyfra ludności przecywilizowanej Francyi zamiast rosnąć, zmniejsza się gwałtownie. W roku 1898, było urodzin 843.933, tj. o 15.174 mniej niż w roku 1897. Liczba wypadków śmierci natomiast wynosiła 810.073 tj. o 59.054 więcej niż w roku 1897. — A fabrykanci i sprzedawcy „francuskich specyalności“, więcejby jeszcze na ten temat powiedzieć mogli niż ministerstwo.

Siano. W Rumunii z powodu nieurodzaju, w tym roku brak paszy wielki i rząd tamtejszy zamierza zakupić w Austryi a w pierwszej linii w Galicyi wielkie ilości siana. Baczność więc, by zysk jaki być może u nas w kraju, rolnikom się nadarzył, nie wpadł w ręce żydowskich pośredników.

„Katholischer Pressverein“ (Katolickie towarzystwo prasowe) w Lincu zakupiło przed kilku dniami drukarnię Lüdersa w Gmunden wraz z wydawaną przez nią gazetą *Salzkammergut-Zeitung* za 27.000 złr. — Towarzystwo to posiada obecnie w Austryi górnej ośm większych i mniejszych drukarń a mianowicie po jednej w Lincu, Urfahr, Wels, Steyr, Ried, Braunau, Gmunden i Rohrbach, ogólnej wartości przeszło 300.000 złr. — A u nas, w tylekroć większej Galicyi o żadnem katolickiem towarzystwie prasowem ani słychu. Za to, w żadnym kraju koronnym Austryi tyle się nie radzi i nie obradnje jak w Galicyi, nigdzie też chyba niema więcej katolików w języku, a mniej w czynach!

Sprzedał brodę! Dawid Perelmann jest sobie pośrednikiem do różnych interesów, ma eleganckie żydowskie maniery długi chałat i śliczną długą rudo blond brodę z której wielce jest dumny. Zdarzyło się, że przed kilku dniami zjawił się on w jakiejś sprawie w domu inżyniera pana K. w chwili, kiedy z okazyi imienin gospodarza-kawalera i on i goście jego po śniadanku w najweselszem znajdywali się usposobieniu. — Ach, co za wspaniała broda! — zawołał jeden z obecnych. — Ileż ona ważyć może — dorzucił drugi. — Taką brodę i ja mieć chciałbym — dodał trzeci, dość, że targ w targ stanęło na tem, że żyd sprzedał brodę swą na wagę profesorowi W., po 100 złr. za funt jeden. Przypuszczając, że broda jego parę funtów ważyć będzie, zażądał pan Dawid by do rąk osoby trzeciej złożył prof. W. na wszelki wypadek 500 zł. — Przy pomocy wszystkich obecnych, stało się jak żyd pragnął, przywołany fryzyer obciął mu brodę przy samej skórze przyniesiono od sąsiadki kuchenną wagę, ciężarki i.... czy waga oszalała? Broda nic nie waży! Pan Perelmann zgłupiał, inżynier wraz z gośćmi zanoszą się od śmiechu, udano się wreszcie gremialnie do pobliskiej apteki, gdzie na najczulszej aptekarskiej wadze owę uciętą brodę akuratnie zważono. Okazało się, że ważyła 2 gramy! Licząc za funt czyli 500 gramów 100 złr., wypadał jeden gram brody 20 ct., wypłacono więc rozpaczającemu żydowi 40 ct. gotówką, z żydowskiej zaś brody, p. W. elegancką szczotkę do czyszczenia kapeluszy dał sobie zrobić.

Dwie miary. Lucchen morderca naszej Cesarzowej, otrzymuje na śniadanie półtora litra kawy z mlekiem; od czasu do czasu dostaje zamiast kawy czekoladę. W południe dostaje litr jarzyny, makaronu etc. W niedzielę i czwartek rosół i 300 gramów mięsa z kartoflami lub sałatą. Na wieczór zupa jarzynowa. Prócz tego, dziennie 650 gramów chleba i w dniach kiedy pracuje, ½ litra czerwonego wina.

Redaktor antysemickiego pisma, który nawet pchły w swojem życiu nie zabił, a tylko pozwolił sobie napomknąć o lokach zwisających po obu stronach głowy obok uszu u pewnego rodzaju stworzeń nasz glob zamieszkujących, skoro siedzi za to w kozie, dostaje: rano: — nic! (wolno mu napić się wody). W południe, dostaje tak zwany barszcz, płyn podobnego koloru i zapachu jak zsiadłe mydliny, w których prały się zapocone żydowskie pończochy — o smaku nic nie powiemy, gdyż skosztować tego płynu i tak żaden cywilizowany człowiek by się nie odważył — dalej, dostaje kaszę, n. p. jaglaną z octem, suto gorącą wodą omaszczoną i połówkę komiśnego chleba. Na kolacyę, wolno mu napić się znowu wody. W niedzielę — dla odmiany dostaje „rosół“ (ratunku!) a w nim jak paciorki nawleczone na długim drewnianym patyku, kilka kawałeczków flaka zwanego tu „mięsem“, z jakiego ale zwierzęcia ten flak pochodzi, objaśnić nie potrafimy.

Czy nie smutne refleksye nasuwa to porównanie?

Z żydowskiej przeszłości. Jak żydzi w średnich wiekach byli „uciskani“, a co jest rzekomo powodem złych przymiotów żydów obecnej doby, ciekawą notatkę znajdujemy w Warszawskim roczniku religijnym z r. 1840, gdzie na str. 49. czytamy: „W roku 613, Khosroes król perski zdobył Jerozolimę, spalił jej kościoły i zabrał krzyż święty. Ośmieleni żydzi, wymordowali 90.000 (dziewięćdziesiąt tysięcy) jeńców chrześciańskich, wykupiwszy ich od zwycięzców.“ — Prawda, jakieto śliczne świadectwo wystawia żydom owych 90.000 wymordowanych. Tragizm tej zbrodni zwiększa jeszcze fakt, że umyślnie po to jeńców owych wykupili żydzi z niewoli, aby módz z wyrafinowanem mordując ich okrucieństwem, swą żądzę krwi chrześcijańskiej zaspokoić!

200 wyroków śmierci w ciągu ostatnich lat 12, wykonano w Bosnii. A wiedzieć trzeba, że co do liczby ludności ma Bosnia zaledwie jedną czwartą część ludności Galicyjskiej. To się nazywa „energicznie rządzić“! Pogratulować więc tylko energicznemu panu Kallayowi, gubernatorowi Bosnii, jeszcze bowiem lat parę, a resztę nie wywieszanych przezen Bosniaków protegowani przezeń judeomadiarzy wyżrą z kraju i spokój zapanuje nad brzegami pięknej Bosny.

„Można im zaufać!“ W pismach niemieckich wyczytaliśmy następującą charakterystyczną żydowską historyjkę. Działo się to w Budapeszcie. Minionej jesieni, otrzymał pewien peszteński senzal giełdowy telegram, by natychmiast w ważnej sprawie przyjechał do Wiednia. Senzal ów otrzymał był właśnie 5000 złr., i nie chciał tak dużej sumy zabierać ze sobą w drogę. Ponieważ banki były już zamknięte a żona jego bawiła na wsi, prosił on jednego z swoich przyjaciół którego kantor był jeszcze otwarty, by mu pieniądze te przechował. Ponieważ do odjazdu pociągu było już bardzo blisko, zawołano z drugiej izby buchaltera i subjekta aby ci byli świadkami zdeponowania owej sumy. — W kilka dni później powrócił senzal do domu i udał się natychmiast do swojego przyjaciela w celu odebrania swoich pieniędzy. Po przywitaniu się i wymianie nowin, zażądał senzal swoich pieniędzy. „Jakichto pieniędzy chcesz pan, panie B? Ja nic nie wiem o żadnych pańskich pieniądzach!“ — Senzal, zdziwił się naturalnie ogromnie i oświadczył, że dał mu przecież do przechowania 5000 złr. w obecności dwu świadków, których dla przekonania teraz zawołać prosił. Buchhalter i subjekt, panowie Schlesinger i Weiss, zjawili się natychmiast w biurze swojego szefa, który zapytał: „Czy znacie panowie tego oto pana?“ — Nie znamy go wcale“. — „Pan ten twierdzi mianowicie ze obaj panowie byliście przy tem obecni, kiedy on deponował u mnie sumę 5000 guldenów“. — „Panie szefie o czems podobnem nie przypominamy sobie wcale“. — „Widzi pan, panie B., panowie na których się powołałeś, nie wiedzą o niczem, — dziękuję panom, możecie odejść już sobie“. — Kiedy obaj świadkowie już odeszli, powiedział Sch.. do pana B: „Wybacz mi pan panie B., oto tu masz swoje 5000 złr., ja chciałem przekonać się tylko, czy moim ludziom zaufać mogę“.

Juda czy Juliusz? Przy ul. Ormiańskiej we Lwowie mieszka sobie od dawna już żyd krawiec który wywiesił był sobie olbrzymi szyld „Juda Wachtel“. Szyld ten wisi po dziśdzień, na plakatach jednak jakie żydowin ów rozlepia, niema już „Judy“ a tylko „Juliusz“ Wachtel. Z czasem i szyld przemaluje, i Juda Wachtel zupełnie istnieć przestanie na to aby „Juliuszowi“ Wachtlowi zrobić miejsce. Zwracamy uwagę władz na to żydowskie cygaństwo.

Wizyty u Rotszyldów. Następca tronu angielskiego książe Walii wracając z wizyty, pośliznął się na schodach pałacu Rotszylda i złamał sobie nogę tak, że mu pękniętą kość goleniową srebrnym drutem wiązać musiano. Na całe życie zostanie już kaleką. — Niezapomniana nasza ś. p. Cesarzowa Elżbieta, powracając z wizyty u innego Rotszylda, padła ofiarą dzikiego anarchisty.

Dodajmy do tego tajemniczą śmierć jednego z austryackich arcyksiążąt, zastrzelonego przed 3 laty z własnej broni na polowaniu w dobrach jednego z żydowskich, węgierskich Krezusów a sprawa stanie się jeszcze dziwniejszą.

A może to — palec Boży?

Możliwe tylko w Austryi. Piszą do *Wieńca-Pszczółki*: U nas w Bielsku zginął robotnik przez niedbalstwo kolei Północnej. Kolej ta chociaż pobiera od robotników pieniądze za 3cią klasę, przecie do robotniczych pociągów używa wozów towarowych a przy tych pociągach mimo częstych

upominań się i żądań nie daje lin alarmowych. Więc w wilię stało się, że jeden robotnik przez źle opatrzony otwór wozu towarowego wypadł i dostawszy się pod koła, stracił od razu obie nogi. Brat jego, widząc co się stało, wyskoczył za nieszczęśliwym aby go ratować i cudem uszedł większego nieszczęścia i tylko się potłukł dość ciężko. Ale przecie pobiegł ku bratu a widząc co się stało, pobiegł po ludzi którzy nieszczęśliwego zabrali na nosze i odnieśli do stacyi. — Na stacyi, znowu rzecz ciekawa i chyba tylko w Austryi i to — z robotnikiem — możliwa. Pokaleczonego odesłano do szpitala a brata który mu wyskoczył na pomoc i zawołał ludzi, zaprowadzono do aresztu za to że z wozu wyskoczył! Jest to zaiste azyatyckie obchodzenie się z ludem, aby w takiej chwili i w takich okolicznościach, brata od konającego brata prowadzić do aresztu! Ów do szpitala odniesiony, umarł tam, pozostawiając żonę i dwoje dzieci.

„Uczczenie" dra Halbana. Głośną w swoim czasie była skandaliczna sprawa żyda Halbana, dyrektora kancelaryi Izby poselskiej we Wiedniu, prawej ręki smutnej pamięci prezydenta ministrów hr. Badeniego, któremu posłowie antysemiccy w parlamencie wcale nie dwuznacznie szkaradne zarzucali rzeczy. To też było powodem, że żydzisko został swej posady pozbawionym. Rzecz dziwna jednak i w jednej Austryi chyba tylko możliwa, pomimo otrzymanej dymissyi i zamianowania następcy, przesiedział ten żydowin przy swem biurku dwa lata jeszcze i w tych dniach dopiero jakkolwiek z żalem, to jednak ostatecznie gmach parlamentu opuszcza. Rozradowani tem urzędnicy Kancelaryi parlamentarnej, ofiarowali mu na pożegnanie album z swojemi fotografiami, nasza zaś „narodowa prasa" niema nic pilniejszego do roboty jak wypisywać hymny pochwalne ustępującej „wielkości" i do łez rozczulać się serdecznym stosunkiem Halbana do podwładnych sobie urzędników. Kto wie, może zechce teraz ów pan Halban który się do niedawna jeszcze Blumenstock nazywał, kandydować z Galicyi na posła do parlamentu? A miałoby z niego Koło polskie nie małą pociechę. Albo jeszcze lepiej, niechby sobie hr. Kazimierz Badeni który dzierżawi propinacyę w całym Kamioneckim powiecie i za pomocą legiona żydów szynkarzy cały powiat rozpaja, wziął swojego Benjaminka do Buska i zrobił swoim wiernikiem. Obaj socii doloris pasują bowiem do siebie zupełnie. Wart Pac pałaca a pałac Paca!

Szajka międzynarodowa handlarzy żywym towarem. Na głównym dworcu we Lwowie, przytrzymano przedwczoraj dwoje dziewcząt, które w badaniu przyznały, że przez jakiegoś żyda mieszkającego za granicą zostały zwerbowane do wyjazdu ze Śniatyna do Ameryki a mianowicie do Buenos Ayres i że ów żyd zostawił im znaczną zaliczkę na jazdę do Wiednia, gdzie miał na nie oczekiwać w jednym z hotelów. Władze zarządziły wszystko co należy, ażeby dostać winnego w Wiedniu oraz pomocników „naganiaczy" zamieszkałych w Galicyi a to tembardziej, że o ile się zdaje, ma się tu do czynienia z zorganizowaną międzynarodową szajką, która już wiele ofiar ma na swem sumieniu.

Ostrożnie z żydowskimi lekarzami! Przed wiedeńskim sądem powiatowym Landstrasse odbyła się przedwczoraj rozprawa karna przeciw żydowi, asystentowi szpitala im. Rudolfa, Dr. Siegfriedowi Grossowi. Odpowiadał za przestępstwo z §. 435. (Wykroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała.) Żyd ów oskarżony jest o to, że czeladnikowi szewskiemu Józefowi Knaus, który w czasie od 5. lipca do września 1898 r. leżał w tym szpitalu zaszczepił w celach rzekomo „naukowych" jad jakiś który u nieszczęśliwego Knausa ciężką sprowadził chorobę. — Rozprawę odroczono w celu powołania nowych świadków.

Rozpowszechniajcie „Naród"

Poseł Schneider o Galicyi.

Poseł Schneider wypowiedział przed 3 dniami przy sposobności rozpraw nad budżetem wojskowym w delegacyach dłuższą mowę z której jeden ciekawy a Galicyi się tyczący ustęp niniejszem podajemy.

Mówił Schneider:

Pan kolega Abrahamowicz robił tu dziś zarzut intendanturze wojskowej, że nie pobiera zboża wprost od producentów i że zyski z dostaw żywności dla armii ciągnie „trzeci" tj. pośrednik. Ubolewam że pan kolega Abrahamowicz nie nazwał tego trzeciego po imieniu. Znajduję to co prawda zupełnie naturalnem, jest on posłem z Galicyi a kto zna potęgę tego „trzeciego" w Galicyi zrozumie, że poseł który się przy swoim mandacie utrzymać pragnie, dla tego „trzeciego" musi pewne zachować względy. Ja jednak, jestem posłem antysemickiego okręgu i nie potrzebuję się krępować. skoro powiem, że ten „trzeci", — to żyd. Ale szanowny panie kolego Abrahamowicz, nie powinien pan zapominać. że stosunki w Galicyi są tego rodzaju, że nawet gdyby zarząd wojskowy tego „trzeciego" chciał usunąć, nie mógłby tego zrobić. Wymieńcie mi szanowni panowie z Koła Polskiego nazwisko jednego bodaj właściciela dóbr ziemskich w Galicyi, który bodaj korzec zboża, bodaj jedną sztukę bydła sprzeda bez żyda. Nie znajdziecie takiego. Żądacie od intendantury wojskowej by wprost od was kupowała a nie możecie zdobyć się na tyle odwagi aby się od żydowskiego wpływu wyemancypować. Bierzcie przykład z nas, Wiedeńczyków. Mymy ku temu mieli odwagę, żyliśmy również w smutnych stosunkach, wzięliśmy się ale w kupę, no i teraz idzie już nam gładko. Tak panowie, tylko seryo chcieć tego trzeba.

Przyznaję panu koledze Abrahamowiczowi, że smutne stosunki postąpiły w Galicyi dalej niż gdzie indziej, w Galicyi bowiem posiadłość ziemska pośrednio lub bezpośrednio zupełnie już w żydowskie przeszła ręce. Z Galicyą źle bardzo, i dlatego zanoszę najusilniejszą prośbę by Zarząd wojskowy uczynił próbę i żywność dla wojska kupował wprost od galicyjskich producentów. Przecież i sama armia ma swój interes w podniesieniu dobrobytu własności ziemskiej i stanu chłopskiego, który to stan podobnie jak drobny i średni przemysł najlepszych i najzdrowszych dostarcza rekrutów.

W tych przemysłowych okręgach gdzie już depRawacya ludności nastąpiła, rezultaty poboru wojskowego są bardzo liche. Czy to prawda. lub nie — Ekscelencyo? W Bernie, rezultaty te są wprost nędzne, w tych okolicach natomiast gdzie stan chłopski zamożny. gdzie rękodzieła nie zupełnie jeszcze zdemoralizowane i zdeprawowane. ztamtąd pociągasz Ekscelencyo najlepszych, zdrowych i dzielnych żołnierzy, którym w razie potrzeby zaufać można. Chłop który tak zubożał, że — panowie zechcą wyraz ten wybaczyć, gdyż nic nie przesadzę w tem co teraz powiem — z świnią razem z jednego jeść musi cebrzyka, miłości ojczyzny nie ma. jest on obojętny na to czy ojczyzna istnieć będzie lub nie, a wychodźstwo ludu, jest najlepszym dowodem tego, jak smutne skutki specyalnie w Galicyi przyniosła ze sobą demoralizująca działalność żydowstwa.

W mojej sprawie osobistej.

Ponieważ sprawy osobiste nigdy jeszcze od czasu istnienia niniejszego pisma miejsca w szpaltach jego nie znalazły i absolutnie nigdy jeszcze skarg żadnych przed areopag Czytelników *Narodu* nie wytaczałem, przeto tem śmielej ważę się dziś poprosić Was Czytelnicy o chwilkę cierpliwości i odczytanie następnych wierszy w których, uprzedzam, poruszoną będzie moja sprawa osobista.

Kiedy przed dziesięciu laty, sam jeden jak palec rozpoczynałem agitacyę czynną po cichutku, spokojnie wiedziałem, że nie różami usłaną mieć będę drogę. Kiedy przed laty ośmiu założyłem o własnych siłach *Naród*, kolce co krok spotykane po drodze, wcale mię nie raziły, gdyż nie wyobrażałem sobie bez nich żadnej pracy publicznej. Ze zmiennem szczęściem pchałem lata całe taczkę do której dobrowolnie się wprzągłem. jednałem sobie przyjaciół, zjednywałem zwolenników sprawie, a jeżeli kiedy głowę naprzód wysuwałem to tylko na niebezpieczeństwo.

Skonfiskowano.

Lichy to był interes. bo pominąwszy już 150 zł. grzywny, szkoda mi się zrobiło owego straconego półtora roku czekania. które to czas — nie chcąc Władzom Sądowym leść w oczy — spędziłem w ukryciu. Zrobiłem więc głupstwo i po niewczasie dopiero to poznałem. Lepiej było dać za wygraną sprawiedliwości, zaraz karę odsiedzieć i byłby spokój.

Dopiero aż kiedy po doręczeniu mi ostatecznego na grzywnę opiewającego wyroku sądowego odważyłem się na świat pokazać, dosięgnął mię cios najstraszniejszy, a tem okropniejszy, że nie wiadomo z czyjej wypadł ręki. Oto ujrzałem, że ludzie którzy przed rokiem garnęli się do mnie i dłonie ściskali mi serdecznie, dziś stronią odemnie, ba. bliscy nawet znajomi, zamiast chwilę bodaj pogadać ze mną po przeszło jednorocznem nie widzeniu się, z lodowatym uśmiechem witają mię: „więc pan już wolny, aaa, aa, winszuję" — i nie czekając na mą odpowiedź uciekają dalej. Ludzie po ulicach pokazują mię sobie palcami i odprowadzają wzrokiem.

Trzy dni, co krok spotykałem coś podobnego. Doprowadzało mię to do szaleństwa! Wreszcie spotkałem szkolnego mojego kolegę, który pierwszy przywitał się ze mną serdecznie.

— Słuchaj Stefku, mówię mu, rzecz się ma tak a tak. ludzie stronią odemnie. patrzą jak na zbója, jeśli bodaj odrobinkę mię kochasz, dowiesz się co jest na rzeczy.

— Ba, ale jak. — pyta mój przyjaciel.

— Bagatela. pójdziesz dziś na kolacyę do restauracyi Iksa. Tam schodzą się moi znajomi. Z kimkolwiekbądź rozpocznij rozmowę o mnie a dowiesz się o wszystkiem. Tylko niech cię Bóg broni powiedzieć żeś mój przyjaciel.

Stefek zgodził się na to, o rezultacie zaś „języka" miałem się dowiedzieć jutro rano w biurze Stefkowem.

Nazajutrz rano, przyszedłem do biura mojego kolegi. Siedział nad papierami zmarszczony jakiś, zły. Skorom wszedł, powstał, zamknął drzwi do biur sąsiednich i wskazał mi ręką krzesło — siadaj!

— No i cóż — pytam zniecierpliwiony.

— Źle Bohdanie.

— Jakto źle? Cóż mówiono?

— Ho, ho, to historya długa, słuchaj więc uważnie i notuj sobie jak ja to wczoraj notowałem.

— Słucham więc, cały jestem wsłuchany.

— Wiedz więc Bohdanie. że mówią o tobie —- żeś:

Po pierwsze: ukradł paręset czy parę tysięcy guldenów w Chrześciańsko Narodowym Związku we Lwowie — i dlatego tylko nie ścigano cię sądownie. aby nie robić wstydu towarzystwu, druga zaś wersya podaje, że za

kradzież owych właśnie tysięcy siedziałeś w więzieniu i dlatego tak długo nie było cię widać we Lwowie.

Po drugie: Jako zastępca gospodarza „Czytelni katolickiej“ — czy „Jedności“, ukradłeś tam dywan perski wartości 500 zł. 2 srebrne lichtarze i srebrny krucyfiks wartości 200 zł.

Po trzecie: pisałeś listy wymuszające do Malci Fuhrmann, które były odczytywane przy rozprawie Kasy oszczędności.

Po czwarte: grałeś fałszywie w karty w kawiarni Wiedeńskiej, za co z miejsca aresztował cię ajent policyjny Schlaffenberg i odstawił do sądu.

. . . .

Przed 4 laty, kiedy jako „plutonowy“ ostatnie wojskowe ćwiczenia odbywałem, przy strzelaniu do kolumnowej tarczy ostrymi nabojami, wypadło mi strzelać leżąc na brzuchu twarzą do ziemi, w pierwszym szeregu. Drugi szereg strzelał klęcząc. Otóż rekrut za mną klęczący. zamiast w tarczę, wpakował mi 15 kul mannlicherowskich w ziemię w odległości zaledwie 5 do 15 centymetrów od mojego nosa. Za każdym jego strzałem polecałem Bogu moją duszę, ziemia pociskiem orana zasypywała mi oczy, żwir drobny wbijał mi się w skórę twarzy, — jedno drgnięcie moje a rozgorączkowany „Schnellfeuer'em“ rekrut, byłby mi kulę wpakował w ucho. Leżałem na ziemi jak kamień, przeczekałem wreszcie aż rekrut wszystkie naboje wystrzelał — no i żyję. Gdybym był bodaj trochę goretszej krwi tylko, i na włos ruszył się z miejsca, ktowie czy dziśbym pióro dzierżył w garści.

Mam więc krew arcy-rybią, to jednak co mi mój przyjaciel recytował, było już nie kulami owego rekruta, ale formalnemi armatnimi szrapnelami. Wysłuchawszy to wszystko — zgłupiałem..!

— Wiesz więc już co o tobie mówią — przerwał milczenie Stefek, sadowiąc się wygodniej w krześle i krząkając.

— Ależ bój się Boga Stefek, w tem wszystkiem niema ani źdźbła prawdy.

— Cóż ja ci poradzę biedaku, a proszę cię tylko, mojego nazwiska w tę sprawę nie mieszaj. Widziszbo, dziś — jutro, spodziewam się awanzu a to gdyby jakiś proces, no, to widzisz.... mnie nie wypada....

— O to bądź spokojny — mówię.

Pożegnałem Stefka, i radzę sobie jak mogę, w pierwszej zaś linii:

Wobec krążących po Lwowie w najwyższym stopniu uwłaczających czci mojej anonimowych pogłosek, oświadczam co następuje:

a) Nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek, jakąkolwiek, choćby najmniejszą sumę komukolwiek a tem samem i Chrześciańsko-Narodowemu Związkowi ukradł lub sprzeniewierzył. Prawdą jest natomiast, że lwowski Chrz. Nar. Związek założyłem osobiście i wspólnym kosztem z p. J. I. — Prawdą jest dalej, że znaczną część urządzenia lokalu „C. N. Zw.“. własnym sprawiłem kosztem, zaś od „C. N. Zw.“, nigdy ani centa tytułem jakiegobądź honoraryum lub tytułem jakiegokolwiek zwrotu kosztów nie otrzymałem.

b) Nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek był zastępcą gospodarza „Czytelni katolickiej“ lub „Jedności“. Prawdą jest natomiast, że w lokalu „Jedności“ nigdy w życiu nie byłem. W lokalu Czytelni katol., byłem w r. 1895 jako członek około 10 razy, a w r. 1896, około 5 razy. Od tego czasu, w Czytelni katolickiej o ile pomnę nie byłem po dzisdzień wcale. Nieprawdą jest jakoby w Czyt. katol. znajdował się kiedykolwiek dywan perski wart. 500 zł., i srebrne lichtarze i krucyfiks wart. 200 zł. — takich drogich rzeczy nigdy w Czytelni nie było a więc i ukradzione być nie mogły, jak w ogóle nic podobnego nigdy w Czytelni ukradzionem nie zostało.

c) Nieprawdą jest jakobym pisał listy wymuszające do Malci Fuhrmann, exkochanki Zimy. Prawdą jest natomiast, że o istnieniu jej na świecie, dowiedziałem się dopiero z gazet, w czasie rozprawy Galic. Kasy oszczędności. Prawdą jest dalej, że listy niewiadomej dla mnie treści do Malci Fuhrmann, pisywał i podpisywał jakiś Józef Czajkowski, niewiadomej mi profesyi indywiduum, mieszkające podówczas przy ulicy Podlewskiego.

d) Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek w życiu grał w karty, w domino, w szachy, w bilard, lub choćby w kręgle. Prawdą jest natomiast, że absolutnie żadnej gry nieznam. Prawdą jest dalej, że ajent policyjny Szlafenberg aresztował mię w lutym 1899 r. w Wiedeńskiej kawiarni, nie za grę jednak, ale na rozkaz sądu, który polecił Policyi sprowadzenie mię do odbycia kary aresztu za rozszerzanie antysemickich pism agitacyjnych wśród c. k. armii.

Tyle prowizorycznej odpowiedzi potwarcom.

Powie może nie jeden, że na podobne bezsensowe plotki, których żydowską proweniencyę już na pierwszy rzut oka poznać można, reagować nie warto i dopiero gdyby ktoś podniósł przeciw mnie zarzut jakiś publicznie, należałoby pociągnąć oszczercę do odpowiedzialności. Z anonimowemi plotkami — walczyć przecież nie podobna.

Zapatrywanie takie jest jednak mylne. Przypuśćmy, że na plotki te nie reaguję, za rok — dwa, ludzie o nich zapomną i wszystko idzie swoim trybem. — Za lat 10 jednak, lub 20, przyjdzie jakiemuś żydkowi ochota napisać: Czaykowski jest złodziej i oszust, przed 20 laty ukradł to a to, zrobił to a to. Notabene, zaskarżyłbym go do sądu o oszczerstwo, żyd jednak stawi 10 wiarygodnych świadków, którzy zeznają pod przysięgą, że w roku 1899 czy 1900 chodziły po Lwowie wieści żem kradł i oszukiwał. — Sędziowie przysięgli, wobec takich zeznań świadków, żyda od oskarzenia uwolnią a tem samem zadokumentują mimo woli żem złodziej i oszust istotnie!

Tak samo było z Verganim, redaktorem antysemickiego *Deutsches Volksblatt* we Wiedniu, któremu po kilkunastu latach zarzucono kradzież 200 guldenów z kasy miejskiej w Mühlach, gdzie wówczas był burmistrzem. Zaskarżył on oszczerców do sądu, i przysięgli uwolnili ich.

Tak samo było z posłem Ernestem Schneidrem, którego dziś nazywają żydzi bezkarnie „Stampiglienfälscher“ dlatego, że przed 20 laty nie reagował na najgłupszą rozpuszczoną o nim plotkę.

Oszczerców tego rodzaju, oskarżających o rzekome zbrodnie z przed lat wielu, sądy przysięgłych z reguły uwalniają, gdyż skoro tylko oszczerca taki postawi świadków, że w swoim czasie wieści takie krążyły istotnie, przysięgli rozumują, że karać oszczercy nie można skoro to co „w dobrej wierze“ podał, faktycznie przed laty było bezkarnie rozgłaszane.

A ja, nie chcę na starość — jeśli jej dożyję — uchodzić za złodzieja, nie chcę by po mojej śmierci do mojego nazwiska jaka przylgnęła plama, i dlatego dziś biorąc na świadectwo 3.000 czytelników „Narodu“, wielkim głosem protestuję przeciw szerzonym o mnie fałszom i wzywam tych którzy je szerzą by stanęli otwarcie z oskarzeniem. Jeśli nie staną sami, nie spocznę pierwej aż ich odkryję i ich psie języki obezwładnię.

Gdzie owych plotek źródło, domyślać się mogę tylko. *Is fecit, cui prodest,* — ten to zrobił komu to przyniosło korzyść. A korzyść z zniesławienia mię i to nader względną, mieliby tylko żydzi, którzy mię serdecznie niecierpią.

Każdy, ktoby zechciał dopomódz mi w walce z niewidzialnym wrogiem, każdy który bodaj domysł jaki ma w tej mierze gdzie się owo zatrute źródło potwarzy znajduje, raczy zgłosić się do mnie pisemnie lub osobiście, a z pewnością dobrej pomoże sprawie. Ewentualną na żądanie dyskrecyę, poręczam już tu, na tem miejscu, uroczystem słowem honoru.

Lwów dnia 4. stycznia 1900.

Bohdan Czaykowski.

Prof. Dr. Aug. Rohling.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A. Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli żyd chełpi się kiedy z wiernego dotrzymania przysięgi wojskowej, możnaby mu przypomnieć, że o złamaniu tej przysięgi „bałwachwalca“ bardzo łatwo dowiedzieć się może. Wszakże rabini przypominają wogóle że tajnie grzeszyć wolno, wystrzegać się tylko trzeba, aby wiara żydowska, żydowstwo, wobec wypadku splamione nie zostały[1]). Albo jak mówią to oni w apostolskim swym tonie, aby święte Imię Boże zniesławionem nie zostało. Istotnie jednak, ma sie rzecz tak[2]): Zniesławienie, zbezczeszczenie Imienia niema miejsca, jeżeli goj nie spostrzega że żyd kłamie! dalej[3]), nie jest zniesławieniem Imienia, jeśli n. p. żyd dziedziczącemu gojowi powie kłamliwie: „Dałem twojemu ojcu, a on umarł“ w tym wypadku bowiem goj wiedzieć napewne nie może że żyd kłamie, skoro świadek umarł już.

Następujące nauki wyświecają najlepiej obłudne oszustwa żydów.

Także wobec władcy złożyć można fałszywą przysięgę skoro tenże czegoś takiego żąda, do czego żyd wedle praw żydowskich nie jest obowiązany, należy jednak być przy tem ostrożnym, aby prawdziwego stanu rzeczy nie odkryto, aby Imię Boże nie zostało zniesławionem. Jeśli żyd ukradł co gojowi, i sąd gojów zobowiązuje go do złożenia przysięgi (że nie ukradł), muszą inni żydzi napierać na niego aby się z gojem pogodził, aby nie wyrzekł fałszywej przysięgi przy której Imię Boże mogłoby być zniesławione (to znaczy gdyby się później o prawdziwym stanie rzeczy dowiedziano.) Jeżeli to jednak nie pomoże, (tj. jeżeli żyd nie chce lub nie może pogodzić się z gojem) i zmuszonym zostanie do złożenia przysięgi, to wolno mu, jeżeli Imię Boże przez to zniesławionem nie zostanie (tj. jeśli się nikt o tem nie dowie) złożyć fałszywą przysięgę, i unieważnić ją w sercu[4]).

Dalej zawiera cały szereg ksiąg żydowskich naukę, aby żyd silnie wierzył iż wszystkie grzechy będą mu w dniu pojednania (Sądny dzień) odpuszczone, nawet najcięższe, a pomiędzy temi i krzywoprzysięstwa, przyczem niema jednak mowy o obowiązku wynagrodzenia szkody[5]). I chrześcianin wierzy także w odpuszczenie grzechów, ale wie on przy tem, że bezwzględnym warunkiem tego odpuszczenia jest wynagrodzenie szkody i naprawienie zniesławionej czci bliźniego.

Aby zupełnie dokładnie zcharakteryzować postępowanie żydów przed sądem, dodać można jeszcze, że żydom nie wolno jest świadczyć przeciw innym żydom, i że żyd raczej dwadzieścia krzywoprzysiąstw popełnić winien niż narazić jednego żyda na niebezpieczeństwo. Uczą więc [6]) że żyd który da świadectwo na rzecz nieżyda, któreby dla żyda szkodliwem było, podpada wielkiej klątwie.

Na podstawie tych przepisów, pozwolił Chatham Sofer, ojciec zmarłego niedawno krakowskiego rabina i posła do Rady Państwa Schreibera, pewnemu wiedeńskiemu żydowi, którego żona za jego wiedzą kupiła broń skradzioną, przysięgnąć że on broni tej nie kupił, pomyśleć zaś przy tem: bo kupiła ją żona[7]).

O tem zaś uczą specyalnie. Można i powinno się przysięgać fałszywie, skoro nieżydzi pytają nas, czy w naszych świętych księgach, cokolwiek przeciw nim się znajduje. W tym wypadku, winniśmy przysięgać: „nie“ a to dlatego aby ich nie drażnić i nie niepokoić na wypadek gdyby się cokolwiek dowiedzieli.

Wspomniane tu wypadki dla wyżej wskazanych uczonych chrześciańskich nie usuwają wątpliwości, tylko wnieśli oni, aby dozwoloną była zwykła przysięga synagogi z strasznemi połączona klątwami gdyż takowa, przecież człowieka trochę wrażliwego umysłu od krzywoprzysięstwa łatwiej powstrzymać może. Ale konsekwentnie muszę sobie jednak powiedzieć: jeżelibym tę całą budowę nauki o rabinizmie uważał za boską, sądziłbym, iż działam konsekwentnie, co więcej uważałbym się nawet za obowiązanego łamać narzuconą mi przysięgę w duszy. Albowiem kto ma prawo żądać odemnie przysięgi iż dom mój nie jest domem moim? Kłamstwem obraziłbym Boga, gdybym pozwolił na to! a ponieważ jako rabinista według przykładu Akiby „drugiego Mojżesza“ mogę czynić najobszerniejsze w duchu zastrzeżenia, to przysięgałbym na to, coby odemnie żądano, a myślałbym przeciwnie. Albo gdyby szło o dobro najwyższe, o życie, to mógłbym jako wyznawca talmudu posądzony o zbrodnię morderstwa nieżyda przysięgać, iż człowiek nie został zabity, a myśleć: „zwierzę jest zabite“. Dla człowieka posiadającego władzę własnego i konsekwentnego sądu, jest to wszystko jedno czy przysięga taka wykonaną została uroczyście czy prywatnie.

Niektóre inne punkty poruszyłem tylko powierzchownie, ponieważ to już wystarcza, co powiedziałem. I tak, mają żydzi następującą szczególną modlitwę, którą w sądny dzień odmawiają, która się jednak różni od wspomnianego jeneralnego odpuszczenia. „Wszystkie śluby i zobowiązania“ — opiewa ta modlitwa „kary i przysięgi, które od tego dnia sądnego aż do następującego będziemy ślubowali przysięgali i przyrzekali, niechaj będą rozwiązane, darowane, złamane, nieobowiązujące i nieważne. Nasze śluby niechaj nie będą żadnemi ślubami, a nasze przysięgi żadnemi przysięgami“. Akt ten odbywa się uroczyście w wieczór „długiej nocy“ (w nocy w wigilię sądnego dnia). Przełożony synagogi, któremu dwaj pierwsi z gminy asystują, po poprzedniem zaintonowaniu podniesionym głosem przez wszystkich trzech w imię Boga, uroczystego wstępu, odmawia powyższą modlitwę[8]). Prócz tego może żyd każdego czasu iść do rabina lub trzech zwyczajnych mężów, jeżeli wykonał przysięgę, która go niepokoi a ci go uwalniają od takowej[9]). Do tego zauważa wiele pism żydowskich, że dwa te zwyczaje odnoszą się do ślubów i przysiąg nierozważnie wykonanych i tyczących się własnej osoby a nie drugich. Chciałbym się chętnie na to zgodzić, ale wielka uroczystość z jaką się w dzień sądny odbywa ta modlitwa, zniewala mię wątpić o prawdziwości tego zeznania. Do tego trzeba jeszcze dodać, iż nawróceni uczeni żydzi twierdzą do dzisiejszego dnia, że uniewinnienie jest próżną wymówką. Nawrócenie się tych mężów (do chrześciaństwa) nie może przecież być powodem, abyśmy im nie mieli wierzyć, przeciwnie, musimy to uznać jako obowiązek względem społeczeństwa, odkrywać zasady które zaopatrywaniom jego sprzeciwiają się na jego zgubę. Schmidt należy do tych (nawróconych uczonych żydów) i wspomina, że rabini wedle talmudu uwolnić mogą od ślubów nawet samego Boga. Także i Brenz z wielu innymi a nareszcie i głupim (przez żydów) przezwany Drach[10]) który jednak był wzniosłego ducha uczonym[11]) to samo oświadczają.

IX.

Chrześcianie.[12])

Słowa „poganie, bezbożnicy, obcy“ itd. oznaczają także chrześcian. — Obłuda rabina Cevi na tym punkcie. — Wielokrotne dowody prawdziwego znaczenia i istotnej doniosłości tych i podobnych przezwisk.

Żydzi zasłaniają się zawsze zręczną wymówką, która na tem polega, że twierdzą bezczelnie iż wcale nie o chrześcianach jest mowa tam, gdzie się o goimach akumach, bezbożnikach itd. wyrażają, i że wszelkie prawidła zastosowania się żydów do tych ostatnich wobec chrześcian miejsca nie mają.

Tak, to prawda że żyd ma prawo dowolnie rozporządzać majątkiem żoną i życiem bezbożników i obcych, ale, mówią żydzi — chrześcianie nie wchodzą tu wcale w rachubę, gdyż do tej kategoryi oni nie należą.

Także *Archives israelites* oburzają się na tych chrześcian, którzy bez skrupułów odnoszą to do siebie, co powierzchownie tylko „bezbożników“ się tyczy.

Widzieliśmy, że żydowi przysięgać wolno, a nawet przysięgać musi na to, że jego święto księgi nic przeciw nam nie zawierają, aby prawda, chrześcian dla żydów źle nie usposobiła. Wiemy dalej, że żydowi wolno jest zawsze kłamać „dla miłego spokoju“ a z następnego przekonamy się także że przepisy te wiernie są przestrzegane, tak ze strony apostołów reformowanego żydostwa, jakoteż fanatyków talmudu.

Ponieważ Jezus z Nazaretu według nauki żydowskiej nie był Bogiem, lecz tylko stworzeniem, tylko człowiekiem, więc też i chrześcianie w oczach żydów koniecznie są poganami, czyli bałwochwalcami. Bałwochwalstwo bowiem zasadza się na tem, jeżeli ktoś stworzeniu jakiemu oddaje cześć boską. Jakkolwiek różne formy bałwochwalstwa wedle stopnia moralności także są rozmaite, jedne czystsze od drugich, n. p. staroperskie bałwochwalstwo, mniej szkaradne od kanaickiego, to przecież niepodobna jest jakąkolwiek religię która jakiemuś stworzeniu oddaje cześć boską, inaczej nazywać jak pogańską lub bałwochwalczą. Z tego stanowiska pojmie każdy, że chrześcianie są tu rozumieni, jeżeli w księgach żydowskich wogóle, jak w ustępach dotąd przytoczonych jest mowa o goimach tj. o poganach, jakoteż ze nadanie chrześcianom przezwiska identycznego z pogańskiemi i dawno już nie istniejącymi narodami, według ducha żydowskiej nauki, całkiem jest uzasadnione. Tak też opowiadają o starym rabinie Cevi, iż chciał wmówić w chrześcian że wyraz „goj“ nie jest przezwiskiem (hańbiącem), nie mogąc istotnej zbić prawdy, że żydzi chrześcian oddawna i ciągle „goimami“ itd. nazywają. Owo usiłowanie tego rabina usunięto w krótce tem, iż do pierwszego lepszego żyda przemawiano wyrazem „goj.“ Ale żyd to zrozumiał i wyprosił sobie z największem oburzeniem tę nazwę.

Uwagi godną jest także i ta okoliczność iż najnowsze wydanie talmudu w Warszawie (w r. 1863 ff), wyrazu „goj“ starego wydania unika i innym zastępuje.

Słowo „akum“, oznacza nie tylko „narody nieżydowskie“, ale służy ono specyalnie jako nazwa chrześcian, powiedziano bowiem[13]) „kiedy żyd modli się i spotkał akuma który krzyż trzyma w ręce, i żyd przyszedł na to miejsce w modlitwie gdzie trzeba zgiąć się (do ukłonu), nie wolno mu uginać się, nawet wówczas gdy myśl jego ku Bogu była skierowaną.

Akum z krzyżem w ręce — to widocznie chrześcianin.

Orzeł Majmonides oświadcza z otwartością nic do życzenia nie pozostawiającą, że między chrześcianami a bałwochwalcami żadnej niema różnicy. Pisze on mianowicie[14]): I wiedz, że ten naród Nazarejczyków, którzy w ślad za Jezusem błądzą, jakkolwiek ich dogmaty są różne, to przecież wszyscy są sługami bałwanów, i tak się z nimi obchodzić należy jak się obchodzi z poganami.

„Goj“, oznacza również chrześcianina, żydzi bowiem którzy się teraz chrzcić dają (chodzi tu widocznie o prawdziwe nawrócenia, widzieliśmy, bowiem że inne nawrócenia są dozwolone), mieszają się z gojami i o takim żydzie, mówić nie można: „żyj w pokoju“, gdyż jest prawem zepchnąć go w jamę[15]).

Min, Minim (kacerz) oznacza również chrześcianina. Kiedy bowiem niegdyś Ben Dama ukąszony został przez węża i pewien chrześcianin w imię swojego Pana Jezusa chciał go uleczyć, rabin Ismael do tego nie dopuścił, gdyż nie wolno jest kazać się leczyć Minom[16].)

Że chrześcianie należą do Minim wypływa także z tego co następuje[17]): Akiba, pewnego razu gorzką czuł skruchę z powodu że cieszył się z trafnej uwagi pewnego chrześcianina. Ta uciecha bowiem, była już zbliżeniem się do Minuth (kacerstwa) chrześciańskiego“.

Bywają także chrześcianie nazywani Nochrim (obcy) Rabin Jakób zwany pod nazwiskiem Rabbenu Tam, żył w 12. wieku we Francyi i jak nas żydowskie informują źródła zebrał on za pomocą lichwy, wielki majątek. Twierdził on że wolno jest pożyczać obcym na lichwę, a ponieważ Francuzi których on lichwą wyzyskiwał w każdym razie byli chrześcianami, odnosi się wyraz jego „nochrim“ do ostatnich[18]).

(c. d. n.)

[1]) Tr. chag. 16; Tr. Kidd. 40; Jad. chas. 4. 11 f. 31. 1. i inn. [2]) Raszi do Tr. Raba k. 131. 1. — [3]) Tamże do Tr. Baba k. 113. 2. — [4]) Sz. a. I. d. 239. 1. Haga. — [5]) Midr. tehill do Ps. 15. f. 13. 2; Jalk. Szim. (Psalmy) f. 94. 4. n. 665; Jalk. chad. f. 121. 1 3. n. 1. 11; Kad. hakk. 43. 4; Seph. chas f. 8. 4. n. 20, i inne. [6]) Tr. Baba k 113. 2. — [7]) Prof. Ronling „Kwestya żydowska“ S. 66. [8]) Machser Praga 1., 63. 1. — [9]) Szulchan aruch J. d. 228. 1. — [10]) S Rosenthal, Convertitenbilder (obrazy nawróconych) 3, 1. — [11]) Letre 2. e d' un rabbin ect. p. 82 sp. Paris 1827. — [12]) To co powyżej o bliźnim wypowiedziano, wykazuje dostatecznie, że zasady żydowskie względem nieżydów, stosują się także i do chrześcian. Rozdział niniejszy, służy tu tylko dla potwierdzenia. [13]) Szulch. ar. Or. 113. 8. — [14]) Do Tr. Aboda s. 7. 8. 3. — [15]) S. S. 108 — [16]) Tr. Ab s. 27. 2. — [17]) Tamże 17. 1. — [18]) Seder hadd. 157; Tr. Baba m. 70. 2. Tos —

Od Redakcyi.

Dzięki zmienionym wewnętrznym warunkom wydawnictwa, pismo nasze wychodzić będzie od teraz regularnie. Redakcya zrobi wszystko co do niej należy, naodwrót natomiast i Wy Czytelnicy przyłóżcie ręki do naszego dzieła, gdyż bez tej pomocy, pomimo najszczerszych chęci nic nie zrobimy.

Przysyłajcie więc nam korespondencye i rozszerzajcie nasze pismo w kółku Waszych znajomych. Gdyby tak połowa bodaj dotychczasowych naszych abonentów zechciała po jednym nowym dostarczyć nam prenumeratorze, byt naszego pisma byłby zabezpieczony. Prosimy Was przeto, poagitujcie w tym kierunku między znajomymi. A także zażądajcie by kasyno którego jesteście członkiem, prenumerowało „Naród“. W naszych kasynach, kawiarniach, cukierniach, restauracyach, żydowsko liberalnych gazet pełno, i dla antysemickiego więc tygodnika znaleść się tam powinno miejsce. — A od Was to zależy.

NADESŁANE.

Aleksander Borowski

poleca swój od wielu lat istniejący

ZAKŁAD FRYZYERSKI

we Lwowie
przy ul. Teatralnej l. 6.
(plac św. Ducha)
i w Zakopanem
(przez rok cały).

Wielki wybór perfumeryi i kosmetyków.

Poleca się Szanownej
P. T. Publiczności

Dymitr Kowalski

właściciel zakładu krawieckiege
przy ul. Ruskiej l. 3.
we Lwowie,

który pracując samoistnie lat przeszło osiemnaście, został odznaczony wraz z dwiema innemi firmami **srebrnym medalem** na wystawie krajowej w r. 1894. wobec 26 współzawodników.

Specyalność:
Stroje narodowe i ubrania dla Przew. Duchowieństwa.

LEONARD ŻYCZYŃSKI

róg ul. św. Mikołaja i Zyblikiewicza we Lwowie
poleca swój
Handel towarów korzennych
połączony
z pokojami do śniadań.

Rok założenia 1872.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

JÓZEFA IWANICKIEGO

we Lwowie, ul. Akademicka l. 26.
poleca
maszyny w cenie od 25 do 65 złr., ratami po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej.

Proszę żądać cenniki.

Ajenci chodzą po domach z maszynami tylko z fabryk żydowskich.

PIERWSZA PAROWA FABRYKA
WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Jankowskiego

ulica Halicka L. 10. we Lwowie,
odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894
poleca
najwyborniejsze szynki, znane z dobroci kiełbasy pieczone, krajane (t. zwane krakowskie) i siekane. Do gotowania krajane i siekane. Ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rulady z prosiąt i inne, paszteły z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczoną i wszelkie inne w zakres masarstwa wchodzące wyroby po cenach jak najumiarkowańszych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Z głębokim szacunkiem

Józef Jankowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 10.

FRANCISZEK MUCHA

Malarz pokojowy i dekoracyjny
ulica Łyczakowska L. 15.
we Lwowie

przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, jak malowanie kościołów, salonów, pokoi itp.

Naśladowanie drzewa i marmurów.

Szkice i plany robót większych wysyła na żądanie bezpłatnie.

SZCZOTKI

wszelkiego rodzaju, własnego wyrobu
po cenach najtańszych
poleca
IGNACY ŁOKOCZ
we Lwowie,
ulica Szajnochy L. 8.
(róg Sykstuskiej L. 13.)

Dawniej „pod wiewiórką“
przy ulicy Teatralnej l. 16.

RESTAURACYA

od godz. 8. rano do 11. w nocy gorąca kuchnia.

ŚNIADANIA
HERBATĘ
ZDROWE NAPOJE
poleca
z poważaniem
G. K. NOWICKI.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.
poleca zupełnie świeży transport ostatniego zbioru

½ kilo Congo . . .	1 zł. 60 ct.	½ kilo Pecco kwiatowa karawanowa	4 zł.
„ „ Souchong . .	2 „ — „	„ „ „ „ najprzedniejsza	6 „
„ „ „ . .	3 „ — „	„ „ Gumpowder zielona .	3 i 4 „
„ „ Kaysow najprzedn.	4 „ — „	Wysiewki z własnych herbat	zł. 1·30 i 1·60.
„ „ Pecco kwiatowa .	3 „ — „		

Zamówienia z prowincyi uskutecznia najsumienniej odwrotną pocztą.

Warto prenumerować

1) przemysłowo- i gospodarczo-handlowe czasopismo *„Dźwignię“*
2) humorystyczne czasopismo *„Nowy Faun“*

odpowiednie dla rodzin chrześciańskich.
Prenumerata na oba pisma rocznie 6 K., kwartalnie 1 K. 70 h Numery okazowe przesyła bezpłatnie Administracya „Dźwigni i Fauna“ we Lwowie, Rynek L. 9.

Julian Markowski
artysta rzeźbiarz
i konc. majster kamieniarski.

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru, granitu, marmuru. Wykonuję figury i pomniki z najtrwalszych materyałów.
Ceny stałe i najniższe.

We Lwowie ul. Piekarska L. 59.
W Stanisławowie ul. Sapieżyńska 57.

L. J. MALEWSKI

we Lwowie, przy ulicy Ormiańskiej pod L. 12
poleca wyrabiane w swej fabryce

☛ korki do beczek i butelek ☚

w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe, koła po mielenia jagieł oraz podeszwy i koreczki damskie.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.